

sobota, 28.11.2020

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (29.11.2020).

Wraz z okresem adwentu, rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Pamiętamy, że w Kościele polskim, poczynając od adwentu 2019, przez kolejne trzy lata w sposób szczególny rozważamy tajemnicę Eucharystii pod hasłem: „Eucharystia daje życie”.

W tym roku program nosi tytuł: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”, mottem tego tematu są słowa Pana Jezusa „Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba” (J 6, 32). Wszystko to po to, abyśmy jeszcze głębiej wniknęli w tajemnicę sprawowaną w naszych kościołach Mszy świętej. Mamy w tym roku skoncentrować się na pięknie sprawowanej liturgii – będą temu służyły rozmaite inicjatywy duszpasterskie.

Podczas rozważań na poszczególne niedziele adwentu chciałbym krótko zatrzymać się nad pewnymi słowami „kluczami”, które w sposób szczególny towarzyszą naszemu przygotowaniu się do świąt Bożego Narodzenia. Zanim jednak pochylimy się nad pierwszym słowem, kilka słów o rzeczywistości czasu.

Początek. Nowy rok liturgiczny. Adwent. Historia znów zatoczyła koło i otworzył się nowy etap. Przedziwne jest to nasze życie w Kościele. Z jednej strony żyjemy z dnia na dzień, z roku na rok, chronologicznie. Dostrzegamy upływający czas. Widzimy to po sobie, po zmianach, jakim, chcąc nie chcąc, podlegamy. Widzimy to również po naszych bliźnich, z którymi dzielimy codzienność: także oni z roku na rok są inni. No i wreszcie to, co chyba najbardziej rzuca się nam w oczy: widzimy, że z roku na rok przybywa tych, których brakuje, którzy odeszli. To jeden wymiar naszego życia.

Ale obok niego, może nieco bardziej dyskretnie, obecny jest jeszcze drugi, nie mniej ważny, a nawet rzekłbym ważniejszy wymiar, rzucający światło na tę pierwszą „bezlitosną” prawdę dotyczącą naszego przemijania. To cykliczność roku liturgicznego. Życie Kościoła celebrowane w bogactwie obrzędów, w obfitości słowa Bożego, w doświadczeniu wspólnoty, to nieustanna pielgrzymka ku życiu wiecznemu. Powracające cyklicznie obchody liturgiczne – jeśli tylko chcemy przeżywać je w sposób dojrzały – stają się dla nas oparciem i drogowskazem na ścieżkach życia. Rok liturgiczny, ze swymi cyklicznymi nawrotami, jest swego rodzaju „wehikułem”, który niesie nas poprzez doświadczenie przemijania obecne w chronologii. Tak więc z każdym nowym rokiem kalendarzowym, idzie w parze nowy rok liturgiczny, który oświeca rzeczywistość upływającego czasu.

Jest jeszcze jedna ważna cecha roku liturgicznego, która pomaga nam właściwie przeżywać nasz rok kalendarzowy: podział na okresy oraz na szczególnie ważne dni. Rok liturgiczny nie jest monotony, wręcz przeciwnie, jest rzeczywistością bardzo dynamiczną. Zapewne tym, co najpierw rzuca się nam w oczy, są różne kolory szat liturgicznych, odpowiadające danemu okresowi czy też obchodowi, który się przeżywa. Dostrzegamy z jednej strony momenty uroczyste, doniosłe, bogate w muzykę i wystrój – jak choćby najważniejsze uroczystości Wielkiej Nocy czy Narodzenia Pańskiego; a z drugiej dni skromne i ciche, bez nadzwyczajnych elementów. W wymiarze tygodnia różnica ta uwidacznia się w zestawieniu niedzieli z pozostałymi dniami. Tak więc z tej dynamiki roku liturgicznego wypływa bardzo ważna wskazówka: są momenty uroczyste i są momenty zwykłe; jest czas na radość i jest czas na wyciszenie. To ustawia w sposób właściwy również nasze przeżywanie czasu chronologicznego. A jest to istotne zwłaszcza w obliczu kultury masowej, która nierzadko promuje styl życia polegający na jedynie radosnych momentach.

samych falach co Kościół. Wiara więc staje się nie jakimś jedynie dodatkiem do codzienności, ale elementem decydującym o jej przeżywaniu. Należy też zauważyć, że takie ustawienie swojego życia zabezpiecza przed alienowaniem się od rzeczywistości, przed fragmentarycznym przeżywaniem czasu, polegającym na wybieraniu momentów lekkich i przyjemnych. Prawda o człowieku jest taka, że musi on doświadczyć podczas swego życia zarówno radości jak i smutku, zadowolenia jak i cierpienia, życia i śmierci. Poważne traktowanie naszego bycia w Kościele uczy nas takiego właśnie przeżywania różnych chwil. Jako uczniowie Chrystusa idziemy za Mistrzem, wpatrujemy się w Niego, utożsamiamy się z tym, co On przeżywa. To zaś sprawia, że przeróżne „momenty” naszego życia, będziemy w stanie przeżyć pogodnie, dojrzałe, pełni ufności – mając przed oczami przykład naszego Zbawiciela, doświadczając Jego obecności we wspólnocie Kościoła.

Podczas naszych adwentowych rozważań chciałbym skupić się na niektórych słowach „kluczach”, które nadają ton temu szczególnemu okresowi.

Pierwszym słowem „kluczem”, które wybrzmiewa w dzisiejszej Ewangelii, jest czuwanie. Przytoczmy całość Ewangelii:

Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. zostawił swój dom, powierzył swym sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!

(Mk 13, 33-37).

Czuwanie to postawa bardzo aktywna, choć, paradoksalnie, nie musi wymagać od nas dużej aktywności fizycznej. Ważne jest jednak, by zauważyć najpierw, że nie jest to czuwanie dla samego czuwania. Czuwanie związane jest z nadzieją, z czymś (kimś), co (kto) ma nadejść. Zapewne jest to doświadczenie wielu z nas. Oczekiwanie, zmaganie się ze zmęczeniem, aby nie zasnąć, aby nie przespać jakiegoś ważnego momentu. Czy to w podróży, czy to przy łóżku chorej osoby, czy to oczekując powrotu ukochanej osoby. Powodem bardzo często jest miłość do drugiego człowieka oraz odpowiedzialność za własne słowa i złożone obietnice. Oczywiście, ta postawa jest związana z wewnętrzną walką ze zmęczeniem i snem. To niejako stawianie oporu naszemu ciału, które zaprasza nas do tego, by sobie „odpuścić”, by zasnąć.

W teologii biblijnej „czuwać” znaczy dosłownie „odmawiać sobie snu podczas nocy”. Ale powodem czuwania może być również możliwość dłuższej pracy (por. Mdr 6, 15) czy też uniknięcie zaskoczenia ze strony nieprzyjaciela (por. Ps 127,1n). Można więc metaforycznie stwierdzić, że czuwać, to być przytomnym, walczyć ze znużeniem i opieszałością po to, by osiągnąć zamierzony cel (por. Prz 8, 34).

Przypomina mi się w tym miejscu przykład ze świata maszynistów. Prowadząc pociąg, mają oni przed sobą w lokomotywie specjalny przyrząd, tzw. „czuwak”. To przycisk, który maszynista jest zobligowany wcisnąć mniej więcej co 60 sekund, aby potwierdzić, że zachowuje kontrolę nad sobą i nad prowadzonym pojazdem. Można w pewnym sensie użyć takiej analogii, że również w życiu duchowym potrzebujemy takich „czuwaków”, takich momentów, w których walczymy ze zniechęceniem. Kościół przychodzi nam tutaj z wielką pomocą.

Jezus wzywa nas dzisiaj do przyjęcia właśnie postawy czuwania, aby nie przespać Jego nadejścia. Okres Adwentu, który rozpoczynamy, ukazuje nam tę konieczność. Adwent mówi nam, że świat, na którym żyjemy, i jego historia mają również swój kres; że człowiek ma swój kres. Ale ten kres związany jest z nadejściem Pana, którego należy oczekiwać, zatem trzeba czuwać. Oczywiście, oczekiwanie to nie ma być

Stąd też w naszej katolickiej tradycji zwykliśmy podejmować różne praktyki, które dopomogą nam w czuwaniu. Aby wymienić tylko niektóre, jest to na pewno uczestnictwo w mszach roratnich, które wymagać będzie od nas zmagania się ze snem, wcześniejszego wstawania i czuwania. Taką praktyką mogą być różne wyrzeczenia, po to, aby być bardziej skoncentrowanymi w wyczekiwaniu na przyjście Pana. Ktoś może również potraktować bardzo dosłownie wezwanie do czuwania i spędzać godziny nocne na modlitwie (np. liturgia godzin przewiduje taką możliwość, aby noc z soboty na niedzielę przeznaczyć na rozszerzoną modlitwę psalmami). Oznaką czuwania bez wątpienia jest unikanie grzechu, trzymanie się na baczności wobec codziennych pokus. Z drugiej zaś strony czuwaniem będzie powstawanie z grzechów, korzystanie z sakramentu pokuty: grzech bowiem sprawia, że człowiek staje się ospały, niezdolny do czuwania, skoncentrowany na sobie.

Chrześcijanin znajduje więc bardzo wiele momentów w swoim życiu, w których może przyjmować postawę czuwania. W okresie Adwentu słowo Boże będzie nam bardzo obficie mówiło o tej rzeczywistości. Wspominając dzieje Izraela, który wyczekiwał Mesjasza, również i my wzbudźmy w sobie to pragnienie: tak, potrzebujemy Zbawiciela! Potrzebujemy, aby objawiła się Boża moc w naszym życiu, abyśmy zostali wybawieni z naszych osobistych niewoli. Dlatego chcemy czuwać, dlatego chcemy się przygotować do nadchodzących świąt. Żyjąc w tym świecie, z utęsknieniem oczekujemy Jezusa. Doświadczając upływającego czasu, dajmy się nieść poprzez wspaniałe życie Kościoła, celebrowane w obchodach roku liturgicznego.

Wychowawca i wykładowca teologii fundamentalnej i języka włoskiego w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie – Tuchów, o. Sylwester Pactwa CSsR.